

Marantz M-CR610



W materiałach firmowych Marantza, *M-CR610* jest nazywany „Melody Media” – co oddaje ogólną ideę. Z kolei amerykańska strona opisuje go jako „Wireless Network CD Receiver with AirPlay” – podkreślając jego rozbudowaną funkcjonalność. Pomimo to, jego obsługa nie jest trudna. Konfiguracja zajęła mi jakieś 15 minut, z czego 10 zabrała aktualizacja oprogramowania. Jedną z zalet współczesnych produktów audio jest bowiem ich sukcesywne usprawnianie przez załadowanie nowego oprogramowania. Najnowsze poprawiło odtwarzanie plików wysokiej rozdzielczości.

Odtwarzacz CD, radio FM i DAB+, odtwarzacz plików audio oraz radio internetowe – to esencja tego urządzenia. Przeglądając menu, nietrudno zauważyć, że Marantz jest skierowany do audiofilów, którzy chcieliby powtórzyć część zalet ich głównych systemów audio. Wyposażono go w odtwarzacz plików, jakiego jeszcze rok temu nie miały nawet najdroższe urządzenia tego producenta; odczytamy wszystkie formaty stratne, a także bezstratne, jak FLAC, WAV i ALAC; dwa pierwsze aż do 24 bitów i 192 kHz, a ostatni do 24/96, wszystkie w trybie „gapless”. Urządzenie nie odtwarza tylko sygnału DSD. Pliki można przesłać przez łącze USB z dysku twardego lub pendrajwa lub przez łącze ethernetowe (LAN lub WLAN) z dysku NAS. Marantz postarał się o certyfikat DLNA 1.5, mamy więc pewność, że połączenie będzie proste i bezobsługowe. Jest też certyfikat Apple, gwarantujący współpracę przez port USB z urządzeniami tego producenta. Funkcja AirPlay pozwoli zaś na przesłanie muzyki z iTunes.

Systemem można sterować z przedniej ścianki, z pilota zdalnego sterowania lub z tabletów (Android i iOS). Sprawdziłem

wszystkie opcje i najłatwiej poszło z klasycznym pilotem. Obrazek na tablicy był naprawdę ładny... ale z poziomu aplikacji nie można ustawić setupu.

Najciekawsze jest jednak to, co dzieje się w sekcji wzmocnienia, w której Marantz ma 60-letnie doświadczenie. W *M-CR610* zainstalowano nie dwa, a cztery monofoniczne wzmacniacze mocy. Można je wykorzystać w dwojaki sposób. Pierwszy będzie klasyczny dla niewielkich systemów, tj. podłączamy dwie pary stereofonicznych kolumn, jedną stawiając w pokoju, w którym jest system, a drugą w innym pomieszczeniu. To nie jest multiroom, bo w obydwu parach będzie słycać to samo. W drugim podłączamy pojedynczą parę kolumn, ale w bi-ampingu. I jest jeszcze jedna możliwość: konfigurujemy cztery kanały w dwa stereofoniczne, o dwa razy wyższej mocy.

Kilka sztuczek znajdziemy też w menu związanym z tzw. BBS, czyli Bass Boost System. Nazwa wskazuje na możliwość podbicia basu, przydatną w połączeniu z kolumnami, które za wiele go nie mają. Można też regulować „klasyczną” barwę dźwięku,

osobno dla niskich i wysokich tonów, balans między kanałami, a także wyłączyć wszystkie „ulepszenia”. Nie rzucam na nie klątwy, bo rozumiem, że w wielu przypadkach będą jedynym dostępnym narzędziem pozwalającym zabrznieć muzyce w atrakcyjny sposób. Jeśli jednak skojarzymy Marantz z dobrymi kolumnami, wówczas tryb „Flat Tone” będzie tym jedynym właściwym.

Obudowę poskładano z akrylowych elementów, oddzielając wizualnie boczne panele, półokrągłe narożniki i pozostałe ścianki. Front przypomina projekt audiofilskich serii „11” i „13” Marantza; pod logiem firmy widać wąską szufladę na płyty CD, a pod nią monochromatyczny wyświetlacz OLED, zastosowany wcześniej w odtwarzaczu plików *NA7004*. Oznacza to świetną komunikację z użytkownikiem, tym bardziej, że główne informacje są większe od pozostałych.

Przyciski zgrupowano po obydwu stronach wyświetlacza, na czarnych elementach. W ładnej formie uporządkowano sterowanie skomplikowanym funkcjonalnie urządzeniem. Jest jeszcze wejście USB, wyjście słuchawkowe 3,5 mm oraz wyłącznik zasilania.



Choć na pierwszy rzut oka może się wydawać, że podwójne gniazda głośnikowe służą do bi-wiringu, to tak nie jest – w Marantzu mamy cztery wzmacniacze, możliwy jest więc bi-amping!

Laboratorium Marantz M-CR610

Podobnie jak w Denonie, w Marantz zastosowano impulsowe końcówki mocy. Co jednak ciekawe, mimo wydawałoby się bliźniaczej względem Denona konstrukcji, na „610-tkę” nałożono ograniczenie – impedancja obciążenia nie może być niższa od 6 Ω, co zawęziło nasze pomiary do 8-omowego wariantu.

Marantz generuje przyzwoite wówczas 52 W w jednym i 2 x 50 W w dwóch kanałach. Poziom szumów z impulsowego układu jest, niestety, bardzo wysoki, S/N wynosi 71 dB, a dynamika wspina się tylko na 88 dB. Zadbano jednak o wzorcową czułość wejść analogowych – dokładnie 0,2 V.

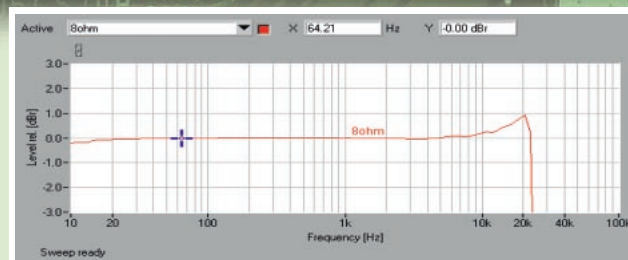
W pasmie przenoszenia (rys.1) widać konsekwencje specyfiki tej konstrukcji. Na okolicie 20 kHz przypada szczyt lokalnego wzbudzenia, powodowanego działaniem filtrów rekonstrukcyjnych na wyjściu układu, a potem szybki spadek.

W spektrum zniekształceń (rys. 2) dominują nieparzyste, najsilniejsza trzecia przy -65 dB, piąta przy -71 dB i siódma przy -79 dB, powyżej -90 dB leżą jeszcze dziewiąta, trzynasta i piętnasta.

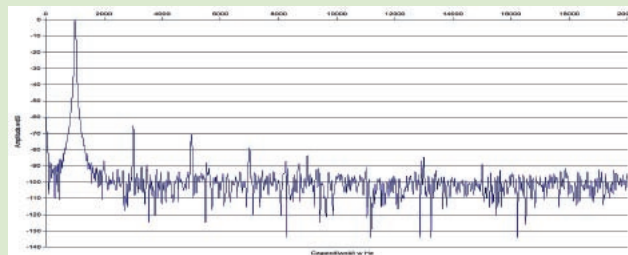
Także i na wykresie z rys. 3. dominują wysokie wartości zniekształceń, THD+N poniżej 0,1 % występuje tylko w bardzo wąskim zakresie mocy wyjściowej, poprzedzającym przesterowanie.

Wyniki pomiarów są bardzo podobne są dla Denona przy obciążeniu 8-omowym, stąd można podejrzewać, że „oficjalne” niedopuszczenie do podłączenia obciążenia 4-omowego w przypadku Marantza jest przesadną ostrożnością i w praktyce można go traktować tak, jak Denona – czyli podłączać również 4 Ω.

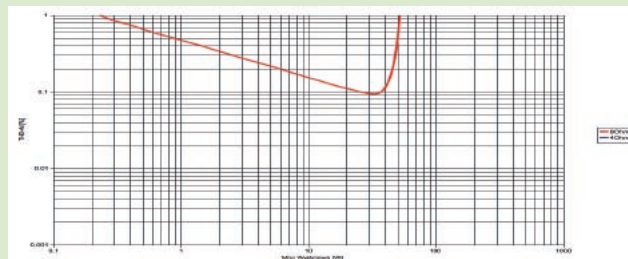
Moc znamionowa (1% THD + N, 1 kHz) [W]		
[Ω]	1 x	2 x
8	52	50
4	-	-
Czułość (dla maksymalnej mocy) [V]		0,2
Stosunek sygnał/szum (filtr A-ważony, w odniesieniu do 1W) [dB]		71
Dynamika [dB]		88
Współczynnik tłumienia (w odniesieniu do 4 Ω)		34



Rys. 1 Pasmowidło przenoszenia



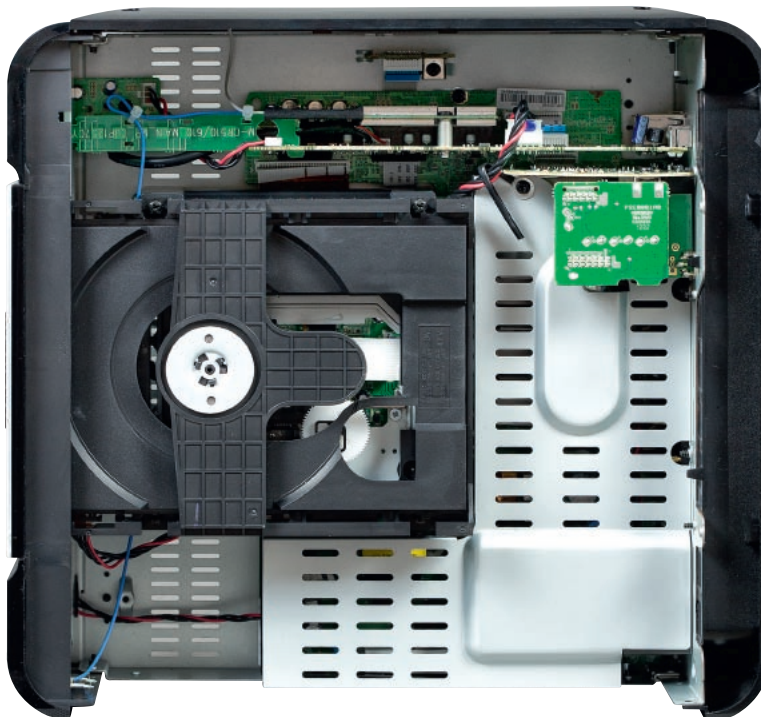
Rys. 2 Zniekształcenia harmoniczne



Rys. 3 Moc

Pliki możemy „zassać” z pendrajwa lub dysku twardego przez jedno z dwóch wejść USB: z przodu i z tyłu. Po wpięciu któregoś z tych urządzeń, Marantz automatycznie przełącza się na nie i zaczyna odtwarzanie utworów. Możemy też M-CR610 podłączyć do sieci internetowej albo bezprzewodowo, albo przez łącze Ethernet, i wówczas pobierzemy pliki z dysku NAS. Na tylnej ścianie znajdziemy wszystkie gniazda do tego potrzebne, a ponadto analogowe wejścia stereo (razy dwa) i wyjścia (stereo + mono, dla subwoofera). I jeszcze wejście cyfrowe optyczne.

Układy elektroniczne zostały rozmieszczone na niewielkich płytkach i zakryte blachą ekranującą. Jest to istotne, ponieważ zastosowane tu wzmacniacze pracują w klasie D, generują więc sporo szumu. Bez rozbierania całości nie da się odczytać użytych przetworników cyfrowo-analogowych i innych układów. Widać tylko, że wzmacniacz to pomysł Marantza i jest wykonywany przez tę firmę samodzielnie.



Dużą część wnętrza wciąż zajmuje klasyczna mechanika. Prawdziwe serce bije już jednak gdzieś indziej – pod ekranem, pod transportem, gdzie są układy dekodujące.

ODSŁUCH

Porównanie tego, jak urządzenie odtwarza płyty CD i jak robi to z ich wersją w pliku, jest jednym z podstawowych elementów testu, jakim poddaję tego typu systemy. Pozwala się to zorientować w jakości jednego i drugiego modułu, a także określić, na ile pliki wysokiej rozdzielczości są lepsze od ich „płytyowego” odpowiednika. Potraktowany w ten sposób Marantz pokazał rzecz, z jaką do tej pory, w takiej skali, jeszcze się nie zetknąłem: moduł odtwarzacza cyfrowego brzmiał tak, jakby zaaplikowano mu korekcję częstotliwości. Te same utwory, w tej samej rozdzielczości, puszczone z dysku NAS czy z pendrajwa i z płyty CD, brzmiały wyraźnie inaczej. Pliki miały świeży, szybki, otwarty dźwięk. Ich bas był bardziej konturowy, ale płytszy. Wyraźnie została wycofana średnica, a podciągnięta góra. Do tego stopnia, że z częścią kolumn



Gniazdo USB zostało powtórzone z tyłu; jeśli jednak zależy nam na wysokiej jakości dźwięku, lepiej postarać się o dysk sieciowy i przesłać sygnał LAN-em.

sybilynty będą problematyczne. Przy tych samych utworach płyta CD brzmiała znacznie spokojniej, naturalniej.

Bas nie sięga bardzo nisko, ale już w średnim podzakresie ma pełne kształty. To optymalne do współpracy z wieloma głośnikami małymi i średniej wielkości, które i tak najniższych częstotliwości nie odtworzą, a gdyby je do tego zmuszać, można uszkodzić. Mimo to uderzenie stopy perkusji miało fizyczność z dobrze zaznaczonym atakiem. To w ogóle zaleta tego systemu – nic się nie ciągnie, wszystkie elementy mają dobrą definicję, są dobrze skupiane.

Warto przemyśleć sprawę konfiguracji wzmacniaczy, ponieważ znacząco wpływa to na kondycję basu i rozdzielczość. Najlepiej słuchało mi się w trybie bi-amping, nawet z niewielkimi kolumnami. Moc tego syste-

Do wejścia USB w Marantz może podłączyć albo pendrajw (i tak zapewne będzie ono wykorzystywane), albo dysk twardej o małym poborze mocy.



<h1>M-CR610</h1>
CENA: 3000 ZŁ
DYSTRYBUTOR: HORN DISTRIBUTION www.horn.pl
WYKONANIE Bardzo ambitna, rozbudowana sekcja wzmacniaczy mocy. Zaawansowana część cyfrowa. Eleganckie wzornictwo.
FUNKcjONALNOŚĆ Mamy niemal wszystko, o czym pomyślimy, poza wejściem cyfrowym na RCA. Bi-amping to „perełka”, którą warto wykorzystać. Odtwarzanie plików, także 24/192, nie sprawiało żadnych problemów, podobnie jak konfiguracja w sieci.
PARAMETRY Wysokie zniekształcenia i szumy, ograniczone pasmo.
BRZMIENIE Wyraźnie inne dla plików i dla CD. Z tych pierwszych szybkość, ekspresja, rozjaśnienie, z CD znacznie spokojniej, bardziej miękko i... dokładniej.

mu wystarczy do słuchania w komfortowych warunkach, w średniej wielkości pomieszczeniu. Wypada też pochwalić udany wzmacniacz słuchawkowy, którego dźwięk jest czysty, świeży i mało podbarwiony.

Szacunek za użycie nowoczesnego odtwarzacza plików, ukłony za dźwięk z CD i brawa za znakomitą funkcjonalność oraz prostotę obsługi!

Wojciech Pacuła